

Pastoralne implikacje encykliki Jana Pawła II *Ecclesia de Eucharistia*

Wstęp

Podczas przyjmowania sakramentu święceń każdy kapłan przyrzekał, że dołoży wszelkich starań, aby *pobożnie i z wiarą sprawować misteria Chrystusa, a zwłaszcza Eucharystyczną Ofiarę*¹. Zrozumiałe to jest, albowiem właśnie Eucharystia jest tym najcenniejszym skarbem, jakim cieszy się Kościół. Jeżeli zatem uwzględnimy oczywistą zbieżność, że Eucharystia tkwi w centrum procesu wzrastania Kościoła, oraz to, że refleksja nad tym urzeczywistnianiem się Kościoła tu i teraz jest zadaniem teologii pastoralnej, to zrozumiałym staje się fakt nieustannego poszukiwania istotnych związków między Eucharystią i Kościołem, a także podejmowanie refleksji pastoralnej, której, najogólniej mówiąc, podstawowym celem jest szukanie odpowiedzi na pytanie o to, co robić, by ów proces urzeczywistniania się Kościoła mógł się dokonywać. Takie stwierdzenie wstępne wydaje się być wystarczającym uzasadnieniem tematu niniejszego przedłożenia, które wpisuje się także w cykl rozważań podejmowanych z racji Roku Kapłaństwa, zaproponowanego i ogłoszonego przez Benedykta XVI.

Punktem odniesienia dla tej refleksji stanie się 14. z kolei encyklika Jana Pawła II *Ecclesia de Eucharistia*². Encyklika ta o tyle jest interesująca i w szczególności skierowana do kapłanów, gdyż zastąpiła tradycyjnie wydawany każdego roku przez Ojca Świętego list do kapłanów na Wielki Czwartek.

Inną cechą tego dokumentu jest jego wybitnie pastoralny charakter. Wystarczy pobieżnie przejrzeć spis treści, by przekonać się o słuszno-

¹ *Obrzędy święceń biskupa, presbiterów i diakonów*, Katowice 1999, s. 102.

² Wydana została 17.04.2003 r. Tekst polski Kraków 2003.

ści powyższego stwierdzenia. Na sześć rozdziałów aż pięć bliższych jest teologii pastoralnej aniżeli teologii spekulatywnej – dogmatycznej. Chociaż oczywiście nie wolno zapomnieć, że obie ze sobą są ściśle powiązane i wzajemnie się warunkują, gdyż nie ma prawdziwej teologii pastoralnej bez rzetelnej dogmatyki.

Nie sposób w jednym krótkim opracowaniu wyczerpać całe bogactwo treści i w miarę całościowo przedstawić zawartość tego dokumentu, stąd celowo dokonany został wybór kilku zagadnień w aspekcie *stricte* pastoralnym, czyli – można by powiedzieć – bardziej praktycznym.

Inaczej mówiąc, podejmowane opracowanie chce wskazać niektóre tylko implikacje pastoralne, jakie ta encyklika rodzi, i chce odpowiedzieć kilka najistotniejszych wniosków, które zrodzone przez refleksję pastoralną, mogą okazać się przydatne w praktyce duszpasterskiej. Tym bardziej wydaje się to być uzasadnione, gdyż encyklika ta nie spotkała się z szerszym zainteresowaniem i brakuje opracowań bardziej czy mniej wnikliwych³.

Troska o przywrócenie świątecznego charakteru niedzieli

Pierwszy temat, jaki wyłania się z lektury encykliki, a który pozostaje dziś jako bardzo aktualne zadanie dla posługi duszpasterskiej, to zagadnienie odzyskania dla wiernych niedzieli i uczynienia z celebracji eucharystycznej tego, o czym tak pięknie powie nam Jan Paweł II, że ona *jest sercem niedzieli*⁴. Myśli, jakie pojawiają się w interesującej nas encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, są kontynuacją tego, o czym wielokrotnie już Ojciec Święty nauczał – myślę tutaj zwłaszcza o liście apostołskim *Dies Domini* czy też o napisanym na początek nowego tysiąclecia chrześcijaństwa liście *Novo millennio ineunte*. Do tych listów zresztą on sam często się odwołuje, a przez to i nas samych niejako do nich odsyła oraz zachęca do częstej lektury.

³ Na tę trudność wskazuje J. Krasieński, który podaje, że *nie można było znaleźć nic* w „*Novuelle Revue Théologique*”, „*Praktische Theologie*”, „*Revista Española de Theologia*”. *Nie było nic* na temat nowej encykliki w „*La Maison – Dieu*” ani w kwartalniku „*Questions Liturgiques*”, ani w „*Theology Digest*”, ani w interesującym dwumiesięczniku „*The Pope Speaks*”, ani w „*Stimmen der Zeit*”. W „*Theology Today*” była omawiana „*Pedophilia among Catholic Clergy*”, ale nie encyklika. Tylko w „*La Civiltà Cattolica*”, obok *Risognare le ferite della guerra irachena*, znalazła się *Lettera enciclica sull' Eucaristia nel suo rapporto con la Chiesa*, por. J. Krasieński, *Eucharystia, z której rodzi się Kościół*. Encyklika Jana Pawła II o Eucharystii, „*Homo Dei*” 1 (2005), s. 31–50.

⁴ Por. *List apostołski „Dies Domini”*, nr 46 (dalej: DD).

Problem duszpasterskiego dowartościowania niedzieli nie jest też czymś nowym w refleksji Kościoła. Wielokrotnie był on już podejmowany, także na gruncie Kościoła w Polsce. Przykładowo można wspomnieć czas przygotowania do Krajowego Kongresu Eucharystycznego w 1987 r. czy przeżywanie programu duszpasterskiego w trzecim roku II Wielkiej Nowenny przed rokiem 2000, gdzie tematy Eucharystii i niedzieli wyraźnie się pojawiały. Słusznie tak się dzieje, gdyż Eucharystia jest największym skarbem, jaki posiada Kościół. Ojciec Święty Jan Paweł II powie nam wprost: *Poświęcając Eucharystii całą uwagę, na jaką zasługuje, oraz dokładając wszelkich starań, aby nie umniejszyć jakiegokolwiek jej wymiaru czy wymogu, stajemy się rzeczywiście świadomi wielkości daru. Zaprasza nas do tego nieprzerwana tradycja, która od pierwszych wieków dopatrywała się we wspólnocie chrześcijańskiej strażnika opiekującego się tym „skarbem”. Kościół, powodowany miłością, troszczy się o przekazywanie kolejnym pokoleniom chrześcijan wiary i nauki o Tajemnicy eucharystycznej, tak aby nie została zagubiona choćby najmniejsza jej częśćka. Nie ma niebezpieczeństwa przesady w trosce o tę tajemnicę, gdyż „w tym Sakramencie zawiera się cała tajemnica naszego zbawienia”* (EdE, 61).

Gabriel Le Bras – klasyk socjologii religii i badacz religijności – pisał: *Wspólnota religijna realizuje się konkretnie przez udział we Mszy i komunii. Niewątpliwie chrzest włącza do wspólnoty, ale ochrzczony, który nie uczestniczy w Mszy św. i nie komunikuje, jest martwym członkiem. Nie płynie w nim bowiem Krew Chrystusa. Tylko bowiem przez przyjęcie Eucharystii wierni łączą się z Chrystusem⁵. Tymczasem dobrze wiemy, jak wygląda to w życiu naszych wspólnot parafialnych. Przyczyny absencji i zaniedbywania niedzielnej Eucharystii są wielorakie. Nie czas i miejsce, by je w tej chwili szerzej analizować. Wydaje się jednak, że te szczegółowe przyczyny są wypadkową bardziej zasadniczej postawy, która związana jest z szerszym kontekstem społeczno-religijnym, i że decydującą rolę, jeśli idzie o świętowanie niedzieli i uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii, odgrywa postawa człowieka, jego chrześcijańska, a raczej – jak dzisiaj często się mówi – jego pseudochrześcijańska mentalność. Ta nowa postawa człowieka o zmienionej mentalności, która jest wypadkową i wynikiem wielu czynników społecznych i kulturowych, wielu prądów myślowych i filozofii życia, prowadzi go ku łatwemu uleganiu tren-*

⁵ Por. cyt. za: W. Piwowarski, *Autodeklaracja religijna a uczestnictwo w Eucharystii*, „Colloquium salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne” 18–19 (1986–1987), s. 252.

dom sekularyzacji posuniętej raczej do sekularyzmu. Syntetyczny, zwięzły opis postawy człowieka współczesnego i jego mentalności, owej nowej antropologii, którą się lansuje, znaleźć możemy w Deklaracji Synodu Biskupów z 1991 r.⁶ Czytamy tam m.in., że *rozpowszechnia się mentalność oraz postępowanie zmierzające jedynie do zaspokojenia doraźnych potrzeb, dbające wyłącznie o ekonomiczne korzyści. Popęlnia się błąd polegający na uznaniu wolności jednostki za coś absolutnego i na negowaniu wszelkiego odniesienia do prawdy i dobra, które wykraczają poza własny interes indywidualny i grupowy. Podczas gdy marksizm narzucony siłą upadł, w całej Europie rozprzestrzeniły się bardzo materializm i ateizm praktyczny. Mimo że nie przymusza się do nich ludzi, ani im się ich wprost nie proponuje, prowadzą one wielu z nich do myślenia i postępowania tak „jak-by Boga nie było”* (nr 1).

Tak więc chrześcijanin żyjący w świecie współczesnym, choć jeszcze deklaruje swoją wiarę, to jednak jest to wiara selektywna, wybiórcza. Jeszcze wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa, ale już nie przeżywa tego faktu do końca i tej wiary nie przeżywa konsekwentnie, nie wyznaje też jej publicznie, a jeżeli już – to raz, dwa lub co najwyżej kilka razy do roku. Wspominany już G. Le Bras mówi o tego typu ludziach, że *chodzą do kościoła, gdy biją dzwony, by przypomnieć zwyczaj przodków*⁷. Taki człowiek jest bardzo zaangażowany w świat i jest w nim aktywny. I w zasadzie to jest poprawna postawa, ale źle się dzieje wówczas, gdy ta aktywność i ten świat pochłaniają go bez reszty do tego stopnia, że inne sfery życia, jak np. życie rodzinne, kulturalne, społeczne i naturalnie też życie religijne, odbywają się na bardzo wąskim marginesie albo wcale nie mają miejsca w jego życiu. Konsekwentnie także i na cotygodniowe przeżywanie Paschy Pana nie ma on czasu, bo w ogóle nie dysponuje czasem. Zaprogramowanie niedzielnej Mszy św. widzi jako luksus, na który go aktualnie nie stać i planuje to na czas późniejszy, może gdy się dorobi, albo na starość, gdy już będzie na emeryturze. Przy tym tak naprawdę nie chodzi już o to, czy rzeczywiście i obiektywnie człowiek współczesny nie ma czasu. Jego psychika po prostu nie jest w stanie wpisać w harmonogram zajęć tej godziny dla Boga, tej godziny na świętowanie Pamiątki Pana. Mówi on, że: *musi iść do pracy, musi zata-*

⁶ *Abyśmy byli świadkami Chrystusa, który nas wyzwoli*, Deklaracja Synodu Biskupów. Zgromadzenie specjalne dla Europy 28.11.–14.12.1991, tekst polski Warszawa 1992.

⁷ Por. G. Le Bras, *Etudes de sociologie religieuse*, Paris 1955, t. I, s. 5.

twić to i owo, musi obejrzeć program w telewizji, musi pójść na giełdę handlową i na to wszystko go stać, ale na pójście do kościoła już nie. Można najprościej powiedzieć, że przestaje taki człowiek być na rzecz mieć. Zawładnęła nim filozofia więcej mieć nawet za cenę tego, co zwykliśmy określać jako bardziej być.

Do zaniedbania uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii i zaniechania świętowania Dnia Pańskiego, oprócz czynników, ogólnie mówiąc, związanych z procesem osłabienia ducha wiary, dziś wyraźnie przyczyniają się jeszcze dwa inne powody – jakby stojące na przeciwnych biegunach – z jednej strony swego rodzaju niewolniczy przymus pracy i wyzysk człowieka pracy zmuszanego sytuacją ekonomiczno-gospodarczą i bezrobociem do pilnowania pracy i podporządkowania się rygorom narzucanym przez pracodawcę, a z drugiej – nowy *bożek współczesności* w postaci kultu *wolnego czasu*. Coraz więcej miejsca zajmuje troska o zagospodarowanie tzw. weekendu. Po pracowitych dniach, od wieczoru w piątek do wieczoru w niedzielę, wielu ludzi chce mieć tylko czas na odpoczynek i dlatego zarzuca wszelkie obowiązki. To zwolnienie z obowiązku pójścia do pracy przenosi się na zwolnienie z wszelkich innych obowiązków, w tym i z obowiązku uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej.

W tym kontekście niezwykle ważne zdaje się być przypomnienie, jakie pod adresem duszpasterzy kieruje Jan Paweł II, by wiernym, którzy mają obowiązek uczestniczenia we Mszy św., zapewniali możliwość jego spełniania. Papież przywołuje list apostolski *Dies Domini*. Tam w nr. 49 czytamy: *Skoro uczestnictwo we Mszy św. jest dla wiernych obowiązkiem, od którego może ich zwolnić tylko poważna przeszkoda, to pasterze są zobowiązani zapewnić wszystkim rzeczywistą możliwość wypełnienia tego przykazania. W tym kierunku zmiierzają przepisy prawa kościelnego, na przykład te, które pozwalają kapłanowi – jeśli uzyska upoważnienie od biskupa diecezjalnego – odprawić więcej niż jedną Mszę św. w niedzielę i dni świąteczne, a ponadto wprowadzenie Mszy św. wieczornych i wreszcie przepis stanowiący, że czas na wypełnienie obowiązku niedzielnego rozpoczyna się już w sobotę wieczorem, kiedy odprawia się pierwsze Nieszpory z niedzieli.* Wydaje się, że to przypomnienie w pierwszej części raczej nie dotyczy kapłanów w Polsce, a raczej bardziej dotyka duszpasterzy Zachodu, którzy rzadko korzystają z tej możliwości, by w niedzielę celebrować więcej Mszy św. Z drugiej strony, niejako nawiasem mówiąc, czasami można mieć wątpliwości, czy z kolei w polskich warunkach zbyt często nie nadużywa się i nie mnoży bez rzeczywistej potrzeby liczby odprawianych Mszy św. Natomiast uwagi z dalszej części cy-

towanego wyżej fragmentu bez wątpienia już mogą mieć odniesienie do niektórych polskich kapłanów. Są bowiem, niestety, jeszcze parafie, gdzie nie ma wieczornej Mszy św. i trudno zrozumieć, czym kierują się ci kapłani, którzy jakby nie rozumieli tego, o czym w encyklice pisze Ojciec Święty: *Z liturgicznego punktu widzenia bowiem te Nieszpory rozpoczynają dzień świąteczny. W konsekwencji Msza św., zwana czasem „przedświąteczną”, która jednak w rzeczywistości ma charakter w pełni świąteczny, jest sprawowana według liturgii niedzielnej, co nakłada na celebransą obowiązek wygłoszenia homilii i odmówienia z wiernymi modlitwy powszechnej* (tamże). Wydaje się, że chociaż przedstawione stanowisko rozstrzyga pojawiające się niekiedy wątpliwości, czy zawsze udział we Mszy św. sprawowanej w sobotni wieczór czyni zadość i usprawiedliwia niepójście do kościoła w niedzielę, to jednak problem nie leży w kazuistyce, lecz w wychowaniu do głębszego zrozumienia, czym jest Eucharystia, czym jest Dzień Pański i dla czego jego świętowanie w całej rozciągłości jest tak ważne i potrzebne.

Dowartościowanie tradycyjnych form pobożności eucharystycznych, zwłaszcza adoracji

Drugą kwestią, jaka wyłania się z lektury encykliki, a która też staje się wyraźną implikacją pastoralną, czyli wyzwaniem duszpasterskim, jest powrót do zapomnianych tradycyjnych form pobożności eucharystycznej, które przez wieki kształtowały duchowość wiernych. W encyklice wskazane są: adoracja i praktyka komunii duchowej⁸.

Wśród owoców, które zrodziły się w łonie Kościoła pod wpływem lektury licznych oficjalnych dokumentów magisterialnych podejmujących tematykę Eucharystii, wymienia Ojciec Święty Jan Paweł II właśnie adorację Najświętszego Sakramentu. W omawianej encyklice czytamy na ten temat wprost, że: *w wielu miejscach adoracja Najświętszego Sakramentu znajduje swoją właściwą rolę w życiu codziennym i staje się niewyczerpanym źródłem świętości* (EdE, 10). Zaraz jednak, nieco dalej, Jan Paweł II dodaje: *niestety, obok tych blasków nie brakuje też cieni. Istnieją bowiem miejsca, w których zauważa się prawie całkowity zanik praktyki adoracji eucharystycznej* (tamże).

Czytając to, warto pomyśleć o polskich wspólnotach kościelnych, czy i nas ten *cień*, o którym mówi Ojciec Święty, nie dotyka? Cza-

⁸ Por. EdE, 25, 34.

mi inni, którym na pewno wcale nie jest łatwiej żyć, mogą być dla nas zawstydzieniem i swego rodzaju wyrzutem sumienia. Pozwolę sobie zacytować fragment z listu, jaki otrzymałem swego czasu od biskupa Tomasza Pety z Kazachstanu, który pisząc o życiu tamtejszego Kościoła, a zwłaszcza mówiąc o świeckich, zauważa, że *wielu z nich żyje głębokim życiem modlitwy. Różaniec odmawia się w naszych parafiach przez cały rok. Każdego dnia we wszystkich parafiach adoruje się Najświętszy Sakrament; minimum pół godziny, niekiedy przez cały dzień. W Astanie trwa wieczysta – całodobowa adoracja*⁹.

Dla pogłębienia zrozumienia, czym jest ta praktyka adoracji, istotnym może być to, o czym czytamy w nr. 25 encykliki. Najważniejsze – moim zdaniem – fragmenty warto w tym momencie przytoczyć. Ojciec Święty przypomina najpierw, że *kult, jakim otaczana jest Eucharystia poza Mszą św., ma nieocenioną wartość w życiu Kościoła. Jest on ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary Eucharystycznej. Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowywane po Mszy św. – obecność, która trwa, dopóki istnieją postacie chleba i wina – wywodzi się ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej. Jest więc zadaniem pasterzy Kościoła, aby również poprzez własne świadectwo zachęcali do kultu eucharystycznego, do trwania na adoracji przed Chrystusem obecnym pod postaciami eucharystycznymi, szczególnie podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończonej miłości jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim „sztuką modlitwy”, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? (EdE, 25). Następnie podaje Ojciec Święty przykłady świętych, którzy szczególnie praktykowali adorację i konkluduje: *Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski. Wspólnota chrześcijańska, która chce doskonale kontemplować oblicze Chrystusa w duchu tego, co proponowałem w listach apostolskich Novo millennio in eunte oraz Rosarium Virginis Mariae, nie może zaniedbać pogłębienia tego aspektu kultu eucharystycznego, w którym znajdują przedłużenie i mnożą się owoce komunii z Ciałem i Krwią Pana (tamże).**

⁹ List w archiwum autora.

Warto jeszcze raz zauważyć ów gorący apel, jaki pod adresem kapłanów kieruje Ojciec Święty, i podjąć na nowo tę praktykę, wpisując częstszą adorację w całokształt programu duszpasterskiego realizowanego w parafiach. Życzyć by sobie można, by to wezwanie do świadectwa i umiłowania adoracji w osobistym życiu kapłana nie przeszło bez echa, lecz zostało zauważone i podjęte z większą gorliwością.

Niejako na marginesie naszych rozważań związanych z praktyką wystawienia Najświętszego Sakramentu do adoracji warto wskazać na potrzebę troski o należytą oprawę dla niej. Wydaje się bowiem, że w wielu wspólnotach, z czysto pragmatycznych powodów, zarzuciło się przewidziane przepisami zwyczaje i sposoby jej celebracji. Tymczasem właśnie to, że mamy do czynienia z Najświętszym Sakramentem, powinno mobilizować do największej staranności i dbałości o uroczysty nastrój, jaki powinien czynności adoracji towarzyszyć. Wystarczy wspomnieć choćby tylko np. o okadzeniu, które niestety zbyt często i zbyt łatwo zaniknęło w wielu parafiach, albo o zaniechaniu odpowiednich śpiewów, zwłaszcza tradycyjnych pieśni, które miały często pogłębioną treść teologiczną i były jakby małym traktatem teologicznym. Wreszcie, nie można także zapomnieć o ważnej roli, jaką w adoracji odgrywać powinny zawsze chwile ciszy.

Przywrócenie praktyki nawiedzania Najświętszego Sakramentu i adoracji domagałoby się jednak otwarcia świątyni. Tymczasem zamknięte kościoły stają się autentycznym wyrzutem pod adresem wierzących i są ewidentnym znakiem osłabienia wrażliwości adoracyjnej wiernych, a obawy przed profanacją świątyni obrazem zdziwienia obyczajów i zagubienia koniecznego szacunku dla *sacrum*.

Drugą formą zalecaną przez Ojca Świętego jest komunია duchowa¹⁰. Ta praktyka *szczęśliwie zakorzeniona od wieków w Kościele i zalecana przez świętych mistrzów życia duchowego*¹¹ jest pragnieniem zjednoczenia z Chrystusem wówczas, gdy istnieje przeszkoda sakramentalnej komunii. Szczególnie jest ona ważna dla chorych i osób w podeszłym wieku, korzystających dzisiaj często z transmisji Mszy św. przez przekaz telewizyjny lub radiowy. Praktyka ta również często jest łączona z nawiedzaniem Najświętszego Sakramentu lub jest aktem strzelistym praktykowanym przy przechodzeniu obok świą-

¹⁰ Por. EdE, 34.

¹¹ Tamże.

tyni¹². Wydaje się, że w praktyce duszpasterskiej mało wspomina się i wychowuje do tej formy pobożności eucharystycznej.

Poprawna *ars celebrandi* wyrazem wierności i poczucia świętości

Wreszcie trzeci impuls, jaki dla refleksji pastoralnej podaje nam encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, to dbałość o poprawne podejście do liturgii, zwłaszcza liturgii związanej z celebracją Eucharystii.

Chociaż prawdą jest, że liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła¹³, to jednak pozostaje ona zawsze *szczytem*, do którego on zmierza i jednocześnie *źródłem*, z którego wypływa cała jego moc¹⁴. I to już może być wystarczającym argumentem przemawiającym za tym, by zarówno kapłani, jak i wierni uczestniczący w liturgii włożyli maksimum uwagi i wysiłku w poprawność jej celebracji.

Zagadnieniu sprawowania liturgii Jan Paweł II poświęca rozdział V encykliki i daje mu znamienity tytuł – *Piękno celebracji liturgicznej*. W encyklice czytamy dosłownie: *Kościół w ciągu wieków i przy zmieniających się kulturach czuje się zobowiązany, aby sprawować Eucharystię w opowie godnej tej wielkiej tajemnicy. Nawigując do słów i gestów Jezusa, i rozwijając obrzędowe dziedzictwo judaizmu, narodziła się liturgia chrześcijańska* (EdE, 48). Zawiera ona cały szereg zewnętrznych wyrazów mających na celu przywołanie i podkreślenie doniosłości sprawowanego wydarzenia. Poprawne spojrzenie na liturgię zakłada rozumienie jej jako daru samego Boga. Inaczej mówiąc, rzeczywista liturgia zakłada, że to sam Bóg objawia nam, jak mamy Go czcić. Dla liturgii rzeczą zasadniczą jest zatem jej *ustanowienie*. Liturgia nie może wypływać z naszej fantazji bądź spontanicznej kreatywności, gdyż wówczas pozostałaby wołaniem pozbawionym odzewu lub też byłaby jedynie samopotwierdzeniem¹⁵. Jan Paweł II wspomina, że niestety czasy posoborowej odnowy nie były wolne od nadużyć, wśród których wymienia też źle pojmowane poczucie kreatywności i przystosowania. W tym kontekście warto szerzej przywołać to, co na ten temat pisze kardynał Joseph Ratzinger

¹² Por. B. Migut, *Eucharystyczne duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 249.

¹³ Por. KL, 9.

¹⁴ Por. tamże, 10.

¹⁵ Por. J. Ratzinger, *Duch Liturgii*, Poznań 2002, s. 22.

w swej książce *Duch liturgii*. Czytamy tam m.in., że liturgia, która jest „robiona”, opiera się na opinii i słowie człowieka, jest zbudowana na piasku i pozostaje pusta niezależnie od tego, jakim ludzkim kunsztem będzie ozdabiana. Jedyne szacunek dla odgórności i zasadniczej nieodwołalności liturgii może zapewnić nam to, co jest naszą nadzieją: święto, w którym zbliża się do nas to, co wielkie, to, czego nie robimy sami, lecz co otrzymujemy jako dar. Oznacza to – pisze dalej kard. Ratzinger, że „kreatywność” nie może być autentyczną kategorią liturgiczną. (...) Zasada kreatywności zakłada, że w świecie, który sam w sobie jest bezsensowny i powstał w wyniku ślepej ewolucji, człowiek w sposób twórczy buduje dla siebie nowy, lepszy świat (...). Liturgia nie karmi się pomysłami jednostki czy jakiegokolwiek z grup planistycznych. Wprost przeciwnie, jest ona wtargnięciem Boga w nasz świat, wtargnięciem, które jest prawdziwym wyzwoleniem. Tylko On może otworzyć drzwi wolności. Im pokorniej kapłani i wierni podporządkują się temu wtargnięciu Boga, tym bardziej „nowa”, tym bardziej osobista i prawdziwa będzie liturgia. Liturgia będzie osobista, prawdziwa i nowa nie dzięki banalnej grze słownej czy wynalazkom, lecz dzięki odwadze wyruszenia w drogę do tego, co wielkie, co poprzez rytuał zawsze nas poprzedza i czego nigdy nie możemy całkowicie uchwycić¹⁶. W tym właśnie duchu należy rozumieć słowa zawarte w encyklice: Nawet jeżeli logika „uczty” budzi rodzinny klimat, Kościół nigdy nie uległ pokusie zbanalizowania tej „zażyłości” ze swym Oblubieńcem i nie zapominał, iż to On jest także jego Panem, a „uczta” pozostaje zawsze uczną ofiarną, naznaczoną krwią przelaną na Gólgocie. Uczta eucharystyczna jest prawdziwie uczną „świętą”, w której prostota znaków kryje niezmierną głębię świętości Boga (...) (nr 48).

Takie rozumienie liturgii zakłada wobec niej pokorę i podporządkowanie specjalnemu statutowi normującemu liturgię eucharystyczną¹⁷. Ojciec Święty, świadom ogromu daru, jaki zawarty jest w Eucharystii, powie wprost: (...) czuję się w obowiązku skierować gorący apel, ażeby podczas sprawowania Ofiary eucharystycznej normy liturgiczne były zachowywane z wielką wiernością. Są one konkretnym wyrazem autentycznej eklezyjalności Eucharystii; takie jest ich najgłębsze znaczenie. Liturgia nigdy nie jest prywatną własnością kogokolwiek, ani celebrysa, ani wspólnoty, w której jest sprawowana tajemnica.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Por EdE, 49.

I dalej jeszcze czytamy w encyklice: *Również w naszych czasach posłuszeństwo normom liturgicznym powinno być na nowo odkryte i docenione jako odbicie i świadectwo Kościoła jednego i powszechnego, uobecnionego w każdej celebracji Eucharystii. Kapłan, który wiernie sprawuje Mszę św. według norm liturgicznych, oraz wspólnota, która się do nich dostosowuje, ukazują w sposób dyskretny, lecz wymowny swą miłość do Kościoła. Dla wzmocnienia tego głębokiego poczucia wartości norm liturgicznych poprosiłem odpowiednie dykasterie Kurii Rzymskiej o przygotowanie bardziej szczegółowego dokumentu, także z odniesieniami o charakterze prawnym na ten tak ważny temat. Nikomu nie można zezwolić na niedocenianie powierzonej nam tajemnicy: jest ona zbyt wielka, ażeby ktoś mógł pozwolić sobie na traktowanie jej wedle własnej oceny, która nie szanowałaby jej świętego charakteru i jej wymiaru powszechnego* (EdE, 52). Ten nieco dłuższy cytat wydawał mi się konieczny dla zrozumienia istoty problemu i pobudzenia do refleksji.

W tym kontekście apelu o wierność rubrykom liturgicznym warto może jeszcze raz wskazać na niebezpieczną pokusę, jaka powstaje u niektórych, by w imię fałszywie rozumianego czynnego w niej uczestnictwa uatrakcyjnić liturgię. Jeszcze raz pozwolę sobie przywołać kard. Ratzingera. Otóż stwierdza on bez ogródek, że *nonsens stanowią próby „uatrakcyjnienia” liturgii np. pantomimą, i to wykonaną w miarę możliwie profesjonalnie, co kończy się często (w tej perspektywie całkiem słusznie) aplauzem zgromadzonych. Jeśli w liturgii oklaskuje się ludzkie dokonania, to jest to zawsze ewidentny znak, iż całkowicie zagubiono istotę liturgii i zastąpiono ją rodzajem religijnej rozrywki. Atrakcyjność taka nie trwa długo; na rynku ofert spędzania wolnego czasu (...) konkurencja jest nie do pokonania. Liturgia – pisze dalej Kardynał – może przyciągnąć ludzi tylko wówczas, gdy nie spogląda na samą siebie, lecz na Boga, gdy pozwala Mu wejść w siebie i działać. Wówczas rzeczywiście wydarza się coś jedyne w swoim rodzaju, poza konkurencją, a ludzie czują, że jest to coś więcej niż tylko sposób spędzenia wolnego czasu*¹⁸. W innym ze swych dzieł pisanych na temat liturgii, kiedy mówi, że człowiek współczesny mimo wszystko szuka czegoś głębszego aniżeli to, co oferuje mu *kultura weekendowa*, Kardynał powie, że właśnie poprawnie sprawowana liturgia niedzielna może być propozycją i może ułatwić znajdowanie głębszego sensu. Zastrzega jednak, że liturgia nie będzie się cieszyć

¹⁸ Tenże, s. 176.

powodzeniem, *jeśli zechce konkurować z show-biznesem. Proboszcz nie jest showmanem, a liturgia nie jest teatrem rozmaitości*¹⁹. Zatem powrót do pierwotnego ducha odnowy liturgicznej jest dzisiaj konieczny: potrzebujemy jednak nie nowych form, które spychają nas coraz bardziej na płyciznę, lecz formacji i refleksji – owego duchowego pogłębienia, bez którego wszelka celebracja pozostaje czymś zewnętrznym, co zawsze szybko się ulatnia²⁰.

Z lektury encykliki wypływa jeszcze inny bardzo konkretny wniosek, będący rzeczywistą implikacją pastoralną dla tego, co nazywamy pięknem liturgii i poprawną jej *ars celebrandi*. Chodzi mianowicie o to, że liturgia Eucharystii, chociaż zakłada prostotę, to jednak domaga się właściwego zrozumienia i podejścia do tego, co można byłoby nazwać „pewną rozrzutnością” i co usprawiedliwia konieczne nakłady materialne, dzięki którym nie tylko zabezpieczone będzie jej piękno, ale i dostojeństwo. Jan Paweł II powie wprost, że *Eucharystię sprawować trzeba w oprawie godnej tej wielkiej tajemnicy* (EE, nr 48). Oznacza to, między innymi, także poprawny stosunek do architektury, sztuki, muzyki czy choćby również do naczyń i szat liturgicznych. To wszystko wymaga także ze strony duszpasterzy właściwej troski i nie wolno uważać za *marnotrawstwo* zarówno nakładu czasu i mozołu twórczego, jak i wydatków poniesionych na ten cel²¹. Wymownym i jakże pięknym jest użyte przez Papieża porównanie tego, co dzieje się wokół celebracji Mszy św., do uczty w Betanii i namaszczenia Jezusa drogocennym olejkiem. Jan Paweł II powie: *tak jak kobieta z Betanii, Kościół nie obawiał się „marnować”, poświęcając najlepsze swoje zasoby, aby wyrazić pełne adoracji zdumienie wobec niezmiernego daru Eucharystii. Nie mniej niż pierwsi uczniowie, którzy mieli przygotować „dużą salę”, Kościół w ciągu wieków i przy zmieniających się kulturach czuł się zobowiązany, aby sprawować Eucharystię w oprawie godnej tej wielkiej tajemnicy* (EdE, 48).

Wydaje się, że w tym zakresie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Warto pamiętać, że ten eucharystyczny duch i poprawna świadomość owej „wielkiej tajemnicy wiary” obecne powinny być zarówno na etapie projektowania i poszukiwań architektonicznych rozwiązań, jak i wówczas, gdy świątynię się wyposaża i ozdabia. Jakże czę-

¹⁹ Tenże, *Nowa Pieśń dla Pana*, Kraków 1999, s. 122.

²⁰ Por. tamże.

²¹ Por. EdE, 48.

sto w tym zakresie popełnia się błąd pragmatyzmu i potocznie rozumianej użyteczności na niekorzyść teologicznych racji i ukrytych sensów²². Trzeba bowiem pamiętać, że w tym wszystkim, co związane jest z dbałością o szeroko rozumiane piękno liturgii, nie tylko idzie o to, by było to dzieło wyjątkowego piękna, ale też swego rodzaju wykład teologii i okazja do ewangelizacji²³. *Nawiązując do chrześcijańskiej tajemnicy, architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka bezpośrednio lub pośrednio znajdowały w Eucharystii motyw wielkiego natchnienia* (EdE, 49). Istotnym wydaje się tutaj odwołanie do *Listu do artystów*²⁴, według którego i norm tam przypominanych należałoby podejmować wszelkie działania w zakresie sztuki kościelnej. Jan Paweł II postuluje, że *trzeba zwrócić baczną uwagę na normy, które regulują architektoniczny kształt i dekorację świątyń* (EdE, 50).

Wyżej poczynione uwagi pod adresem sztuki i architektury w równym stopniu odnoszą się także do innej dziedziny kultury, jaką jest muzyka. Również i w tym zakresie wiele pozostaje do zmiany, by muzyka i śpiew kościelny odpowiadały powadze i pięknu liturgii²⁵. Konkretnym wezwaniem, przed którym stają także duszpasterze, jest zjawisko koncertów organizowanych w kościołach. Przy czym warto zauważyć, że normy i zasady ich organizowania są jasno określone w specjalnym dokumencie wydanym przez Kongregację Kultu Bożego²⁶. Problem jednak w recepcji tych zasad i ich sumiennym stosowaniu. Wydaje się bowiem, że w obliczu zaniku poczucia *sacrum* i braku poszanowania dla miejsca świętego, a takim jest każdy kościół, nastął czas poważniejszego podejścia do norm i zasad w tym dokumencie sformułowanych, by uniknąć powszechnej tendencji zmierzającej do desakralizacji wszystkiego.

²² Ewidentnym przykładem braku szacunku i zrozumienia teologicznych treści i symboliki może np. być traktowanie ołtarza jako „wieszaka” dla dekoracji okolicznościowych czy „schowka” potrzebnego do przechowywania czegoś, co aktualnie nie jest używane. Podobne podejście jak do „praktycznego mebla” można mieć w stosunku do ambony, która zamiast być „stołem Słowa”, staje się półką do przechowywania ksiąg liturgicznych.

²³ Por. K. Nowacki, *Brak i nadmiar*, „Communio” 3 (2009), s. 11–13.

²⁴ „Acta Apostolicae Sedis” 91 (1999), s. 1155–1172; *Normy postępowania w sprawach sztuki kościelnej wydane przez Konferencję Episkopatu Polski (25 I 1973)*, w: *Dokumenty duszpastersko-liturgiczne Episkopatu Polski 1966–1993*, Lublin 1994, s. 311–330.

²⁵ Szerzej na ten temat pisze I. Pawlak, *Muzyka liturgiczna po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła*, Lublin 2000.

²⁶ Por. Instrukcja Kongregacji Kultu Bożego z 1987 r. *O koncertach w kościołach*, tekst polski zamieszczony w: A. Filaber, *Prawodawstwo muzyki liturgicznej*, Warszawa 1997, s. 102–109.

Eucharystia zakłada komunię i ją umacnia

Kolejnym wreszcie zagadnieniem istotnym dla praktyki duszpasterskiej jest temat komunii, którą rodzi Eucharystia. Interesującym jest pewne *novum*, które odczytujemy w ukazywaniu komunii rozumianej przez Jana Pawła II komplementarnie, a więc w jej wymiarze *niewidzialnym i widzialnym*²⁷. Pierwszy wymiar oznacza duchową więź z Bogiem i pomiędzy wierzącymi braćmi, i zakłada życie w stanie łaski uświęcającej, czyli czystości sumienia i wolność od grzechu. Konsekwencją tak rozumianej *komunii niewidzialnej* jest dążenie do takiego stanu życia, który nie stanowi przeszkody do zjednoczenia się ze świętym Bogiem. Gdyby taka przeszkoda istniała, to jest jedyny sposób jej pokonania, a mianowicie sakramentalna spowiedź²⁸. Przypomnienie tej powinności jest rzeczywiście aktualne i potrzebne, zwłaszcza na fakt dość powszechnego zaniku poczucia grzechu i pewnego osłabienia rozumienia konieczności Sakramentu Pokuty i Pojednania. Co więcej, zdaniem Papieża, jakkolwiek kryterium „głosu sumienia” jest istotnym, to jednak nie jest wystarczająco uzdalniającym do korzystania z komunii sakramentalnej. Istnieją nawet okoliczności i takie zachowania na forum zewnętrznym, które wręcz nakazują podejmowanie takich kroków, które mogą wykluczyć kogoś z możliwości przystępowania do komunii eucharystycznej²⁹.

Wymiar *widzialny* komunii kościelnej przejawia się w więzach wymienianych przez Sobór Watykański II, a więc przyjęcie struktury kościelnej, akceptacja środków i narzędzi zbawienia, trwanie w łączności z papieżem i biskupami oraz akceptacja ich zwierzchnictwa³⁰. W tym kontekście rodzi się zagadnienie tzw. interkomunii, czyli dopuszczania innych do komunii. Fałszywie rozumiany ekumenizm nie może być tu powodem rozluźnienia dyscypliny kościelnej i pewnych ustępstw, gdy idzie o koncelebrowanie czy też przystępowanie do komunii św.³¹. Papież przypomina, że *Eucharystia, jako najwyższy*

²⁷ Por. EdE, 35.

²⁸ Por. tamże, 36–37.

²⁹ Papież powie: *Jednak w przypadkach zachowania, które na forum zewnętrznym, w sposób poważny, oczywisty i stały, jest przeciwne normom moralnym, Kościół, w duszpasterskiej trosce o prawidłowy porządek we wspólnocie oraz o szacunek dla sakramentu, nie może wzbraniać się przed podejmowaniem odpowiednich kroków. W sytuacji jawnego braku dyspozycji moralnej winien stosować normę Kodeksu Prawa Kanonicznego, mówiącą o możliwości niedopuszczenia do Komunii eucharystycznej tych, którzy „trwają z uporem w jawnym grzechu ciężkim”*, EdE, 37.

³⁰ Por. KK, 14; EdE, 38.

³¹ Por. EdE, 38, 40, 43–46.

sakramentalny wyraz komunii w Kościele, domaga się tego, by była sprawowana w kontekście spójności także zewnętrznych więzów komunii (EdE, 38).

Z duszpasterskiego punktu widzenia na jeszcze inny ważny aspekt komunii zewnętrznej wskazał Jan Paweł II, a mianowicie przypomniał o uniwersalnym wymiarze każdej celebrowanej Mszy św. Nie jest ona nigdy celebracją tylko tej wspólnoty, lecz służy całemu Kościołowi i jego dobru.

W tym kontekście należałoby najpierw dobrze rozumieć aplikacje owoców Mszy św. i zamawianie indywidualnych intencji mszalnych³². Wydaje się, że także i w tym względzie potrzebna jest gruntowniejsza i częstsza katecheza skierowana do wiernych, pozwalająca im lepiej zrozumieć ów uniwersalny charakter celebracji. Z właściwie rozumianym uniwersalizmem łączy się otwarcie na inne wspólnoty i unikanie traktowania Mszy św. jako „własności jednej grupy”, bowiem *wspólnota prawdziwie eucharystyczna nie może zamykać się w sobie, jakby była samowystarczalna, lecz powinna zachować harmonijną więź z każdą inną wspólnotą katolicką* (EdE, 39). Takie niebezpieczeństwo zauważyć można czasami w pracy duszpasterskiej z małymi grupami i wśród ruchów, które zbyt mocno akcentują swoją ekskluzywność i niekiedy zamykają się na innych. Tymczasem rozwiązania są znane i warto je stosować zgodnie z duchem Kościoła³³.

Zakończenie

Brak radykalnych „nowości” w teologicznym ujęciu Eucharystii w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* wcale nie pomniejsza jej znaczenia. Skoro taka encyklika mimo wszystko powstała, to znaczy, że zaistniała potrzeba przypomnienia Kościołowi prawd poniekąd znanych, które jednak bywają dzisiaj zapominane. Przy takim założeniu papieska encyklika może być odczytana jako swoisty przewodnik dla

³² Tradycyjnie mówi się o czterech owocach Mszy św. – ogólnym, szczegółowym, specjalnym i pośrednim, z czego dopiero ten czwarty dotyczy tych, w których intencji jest Msza św. zamówiona. Por. W. Muchowicz, *Przenajświętsza Ofiara*, Lwów 1930.

³³ Por. np. *Dyrektorium o mszach z udziałem dzieci*, nr 20, które postuluje, by Msza św. dla dzieci była raczej sprawowana w ciągu tygodnia w dni powszednie, gdyż niedzielna Eucharystia ma być objawieniem całej wspólnoty Kościoła i powinna być adresowana do wszystkich. Podobne zasady celebracji Mszy św. dla grup specjalnych znajdujemy w *Instrukcji Kongregacji Kultu Bożego o mszach dla grup specjalnych*, AAS 61 (1969), s. 806–811; także por. *Instrukcja „Eucharisticium misterium”*, 1967, nr 26–27.

współczesnych duszpasterzy w podejmowanej przez nich formacji ku Eucharystii, „z której rodzi się Kościół”. Jakie akcenty w formacji eucharystycznej należy dzisiaj stawiać? – opracowanie niniejsze usiłowało wskazać. Ostatecznie jednak to, co zostało wyżej zaprezentowane, niech będzie jedynie zachętą do osobistej lektury, której nic, nawet najdokładniejsze omówienie, nie zastąpi. Ogłoszony przez papieża Benedykta XVI Rok Kapłański wydaje się być dogodną okazją do realizacji tego postulat.

Summary

The Pastoral Implications of John Paul II's Encyclical *Ecclesia de Eucharistia*

John Paul II's 14th encyclical titled *Ecclesia de Eucharistia* is clearly pastoral in nature. While recollecting the fundamental truths related to the Eucharist, the pope points to a number of practical implications for Church life. This article deals with:

- concern for Sunday regarded as *Dies Domini*,
- the need to return to the practice of adoration and spiritual communion,
- care for the proper performance of the liturgy and its beauty,
- the importance of the Eucharist in building up communion.

A closer reading of the encyclical can be of assistance to the clergy in the Year for Priests proclaimed by Pope Benedict XVI.